

Stanisław Bodniak

Autorstwo "Historji prawdziwej o przygodzie żalosnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 77-87

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rzuca wreszcie ten podręcznik nieco światła na świat kobiecy. Poucza Łukasz studentów, że kobietę będziemy nazywali: *castitatis decus, pudicitiae exemplum, honestalis speculum*, że będą one w listach: *castissimae, integerrimae, honestissimae*. Szanuje się tedy i pisze do kobiet cnotliwych i szlachetnych. Wprawdzie nic tu nie powiedziano o ich piękności, o której tak wiele czytamy w innych listownikach, ale nie zapomniał o niej Łukasz, bo poprzednio w jedenastej regule, ozdabiającej list, napisał *Annam, tum quia formosa, tum quia pulcherrimae pudicitiae virgo est, non possum vehementer non amare*. Że ta Anna może być identyczną z Anną Monetarią, na to wskazywałoby nietylko w obu razach¹ to samo użyte imię, ale także określenie: *virgo*. Była to może bogdanka serca nieszczęsnego extranea.

Dla pełnego poznania zawartości podręcznika dodać należy, że zamykają go dwa listy, jeden p. t. *Novitates narrantur amico*, w którym jest mowa o łagodnym lwie, łaskawym dla słabych zwierząt, drugi *Ad lectorem studiosum* z prośbą o wyrozumiałość z powodu zwięzłości dziełka.

Bronisław Nadolski.

Autorstwo Historji prawdziwej o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny.

Historja prawdziwa wyróżnia się wśród utworów tego „ludowego“ typu w XVI w. zarówno walorami formalnymi, jak i swą oryginalną treścią, wziętą nie ze starożytności albo średniowiecza, ale z jeszcze nieprzebrzmiałych wydarzeń w sąsiadującej z Polską przez Bałtyk i Inflanty Szwecji, co więcej — zajmuje się losami żyjącej wówczas siostry Zygmunta Augusta i jej męża. Ukazała się drukiem w r. 1570 z oficyny Szarffenbergera anonimowo; po częściowych przedrukach w r. 1830 w *Pamiętniku Sandomierskim* i *Czasopiśmie naukowem* Ossolineum ogłosiła z rękopisu Marchockiego Przeździecki w III tomie *Jagiellonek*, (str. 54—94), następnie A. Kraushar w *Bibliotece Pisarzów Pol. Ak. Um.* (Kraków, 1892) z jedyne go, dziś znanego egzemplarza Bibl. Ord. Zamoyskich.

Ostatni wydawca zainteresował się także nieporuszaną przedtem sprawą autora, wyrażając przypuszczenie, że może nim być Marcin Kromer, historyk i biskup warmiński. Przypuszczenie swoje oparł głównie na słowach samego drukarza, który w dedykacji dziełka zaznacza, że „te książki od jednego zacnego a wielkiego zawołania i tych rzeczy dobrze wiadomego człowieka spisane“. W przygotowanym przez tegoż do druku drugim wydaniu (Ms. Bibl. Jagiell. 59) znajduje się

Janie Śmiglu, dr. medycyny, części domu przy ul. św. Anny, 31 stycznia 1531, por. *Katalog Archiw. aktów dawnych m. Krakowa*. I, Kraków 1907.

¹ T. j. w regule XI oraz przy omówieniu tytułatury ad: *feminae*.

ustęp, wtrącony do tekstu, w którym czytamy, że starania Zygmunta Augusta o położenie kresu waśni królów Danji i Szwecji były daremne aż do czasu, „kiedy był na tęż posługę wyprawion znowu JM książdz Marcin Kromer koadjutor heilsberskiego biskupstwa, człowiek światu znajomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości“ do Szczecina w r. 1570, gdzie też dzięki jego staraniom stanął pokój po długiej wojnie. Tego ustępu niema w drukowanym wydaniu z r. 1570. Kraushar, konstatując niemal tożsamość epitetów w przedmowie druku i w tym wtręcie do tekstu rękopiśmiennego, sądził, że skoro różne względy nie pozwalały widocznie autorowi na umieszczenie na karcie tytułowej swego nazwiska, wydawca Szarffenberger ubrał je w przejrzystą szatę pochwał. Prof. Brückner uznał to przypuszczenie za prawdopodobne¹.

Główny argument Kraushara po bliższym zbadaniu traci swą siłę dowodową. Najpierw stwierdzić należy, że epitety zacytowanych miejsc nie są znowu „też same prawie“. Gdybyż przynajmniej było pewnem, że wstawka w tekście rękop. pochodzi od Szarffenbergera! Czyż jednak z równą słusnością nie można przypuszczać, że wyszła z pod pióra nieznanego nam autora owej *Historji prawdziwej*, który z pewnych przyczyn uznał za potrzebne podnieść wysoko zasługi Kromera i wplótł w opowiadanie cały o nim ustęp? Przyjęciu tej ewentualności nic się nie sprzeciwia, a logika jest za tem, boć trudno pogodzić się z posądzeniem Kromera, że sam sobie w swem dziele i to w toku fabuły nie szczędzi pochwał — on, znany ze swej skromności. Stąd płynąłby wniosek i dla współczesnych czytelników i dla nas dzisiaj, że nie on był autorem. Przypuśćmy atoli, że wstawka pochodzi od Szarffenbergera. Jakto? Czyż poto w przedmowie dedykacyjnej epitetami stara się ujawnić autora, by następnie przez ową wstawkę wykluczyć posądzenie Kromera o autorstwo?

Inne argumenty Kraushara, jak wskazanie na „etyczny i wysoce religijny nastrój“ opowiadania, porównanie losów Katarzyny z postaciami biblijnymi, erudycja i wprawa dziejopisarska, jak wskazanie na *Mnicha* — nie przesądzają sprawy. Etyczna tendencja — ależ pierwszy z brzegu różnowierca polski z XVI w. mógł pisać tak samo i pisał! Dodajmy, że ani jednym słówkiem nie zdradza się katolik w całej osnowie *Historji*.

Dziejopisem jest i współtowarzysz Kromera w poselstwach do Rostoku w 1569 r. i do Szczecina w roku następnym — Jan Dymitr Solikowski, zaiste „dobrze wiadom“ wypadków nad Bałtykiem w owym czasie. On to bowiem „od 1564 r. do 1571 ustawicznie służył nigdzie nie odjeżdżając jedno na legacje“, jak sam o sobie mówi². I kiedy Kromer od 1564 r.

¹ *Kwartalnik Histor.* VI, s. 836.

² Wierzbowski, *Materjały*, I, str. 158.

aż do misji z r. 1569 zdala pozostawał od dworu i hałasu polityki, zajęty przerabianiem *Mnicha* na łacinę, swą *Kroniką* i *Opisem Polski*, Solikowski w ciągłych był rozjazdach poseselskich, między innymi w r. 1568 do Lubeki i Danji, gdzie przeszło pół roku strawił na łataniu zwałonego aljansu polskoduńskiego i załatwianiu zatargów o żeglugę narewską¹. Warto też wspomnieć, że za pobytu w Szczecinie jako poseł pisywał na dwór obszerne i wyczerpujące relacje po polsku, podczas gdy Kromer, jak zawsze, po łacinie tylko z dworem się porozumiewał². Solikowski, wybitny prozaik i stylistą, miał już w epoce, o której mówimy, pewien dorobek literacki za sobą — obok rzeczy łacińskich — *Ziemianina* z r. 1565 po polsku; za pierwszego bezkrólewia jak z rogu obfitości rzucał w świat większe i mniejsze utwory w języku polskim. W dwa lata po wyjściu *Historji prawdziwej* powstaje jego *Historja prawdziwa*, ale *przypadku francuskiego świeżego około admirałowego zabicia* (Broel-Plater, *Pamiętniki* II, str. 51). Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież i Kromer w roku wyjścia *historji* o Janie wrócił po długiej przerwie do polszczyzny nie tylko w tem piśmie, ale i w równocześnie z niem wydanych *Katechezach* po łacinie, niemiecku i polsku. Cóż, kiedy tekst polski, jak to udało się nam stwierdzić, pochodzi od ks. Tomasza Płazy!³

W każdym razie to jedno nie ulega wątpliwości, że autorem *Historji* musiał być ktoś, kto znał i dobrze się orjentował w sprawach północnych, związanych z wojną siedmioletnią Polski, Danji, Lubeki i Szwecji.

Szukamy tych znawców w gronie posłów polskich na Północ. W Rostoku obok Kromera i Solikowskiego był Piotr Kłoczowski, w Szczecinie dwaj pierwsi, nadto Justus Kludjusz i Stefan Loytz⁴. Zpośród tych wszystkich dwaj tylko, Kromer i Solikowski utrwaliли swe nazwiska w literaturze i obaj muszą być brani w rachubę przy szukaniu autora. Kraushar poprzestał na Kromerze, zapewne z tej przyczyny, że Solikowskiego-pisarza w najlepszem tego słowa znaczeniu odkryto dopiero niedawno. Poprzednio widziało się w nim przede wszystkim historyka, arcybiskupa, wreszcie dyplomatę. Za jego autorstwem, podobnie, jak i za Kromerem, przemawiałyby anonimowość *Historji*, bo i na *Ziemianinie* i na utworach z epoki bezkrólewia nie położył swego nazwiska; etyczna ten-

¹ Por. mój *Kongres szczeciński*, str. 13.

² W zbiorze korespondencji z tego czasu zaznaczono współcześnie na marginesie, kto był autorem odnośnego listu lub relacji i stąd nasze twierdzenie Rkps. Bibl. Uniw. w Warszawie. Lat. F. IV. 150.

³ Archiwum Biskupie we Fromborgu (Warmja), Rękopis D 32 k. 53, Płaza do Kromera, 16. VI, 1570.

⁴ Por. mój *Kongres szczeciński*, str. 32; w rozprawie tej, w nocy 41 wyraziłem zdanie, że niesłusznie się przypisuje Kromerowi autorstwo *Historji*; myślałem wówczas o Solikowskim, poznawszy go dobrze przy sposobności pisania monografji o Kromerze.

dencja nie może dziwić u Solikowskiego — księdza. Wybór tematu z bieżącej historii szwedzkiej zrozumiemy u autora dziejów swojej epoki (*Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti*). Inaczej Kromer: zakończył swą kronikę na r. 1506 i mimo usilnych namów i zachęty z różnych stron nie pokusił się o pisanie historii współczesnej w obawie przed atakami, które i tak go nie ominęły ze strony szlachty polskiej i litewskich panów.

Kwestji autorstwa *Historji*, poruszonej zresztą pobieżnie przez Kraushara i nierozwiązanej stanowczo, nikt już po nim nie podjął i nie próbował rozstrzygnąć. W najnowszych pracach, sumujących rezultaty badań literackich i informujących o potrzebach w tej dziedzinie, spotykamy *Historję* z konieczności w grupie utworów, których autorstwa nie rozwiązano!¹ Nieuchronnie wprowadzenie na widownię Solikowskiego utrudnia sprawę, przedtem pozornie prostą. Niepodobna go bowiem pominąć, gdy na jego korzyść świadczą te same argumenty, które miały wskazywać tylko na Kromera. Dotyczy to i owych epitetów w dedykacji Szarffenbergera. Czyż wybitny sekretarz królewski i wielokrotny *orator*, zaszczytne sprawujący funkcje, nie mógł otrzymać od drukarza miana człowieka „zaczego a wielkiego zawołania?”

Ażeby ruszyć sprawę z martwego punktu, na jakim utknęła, potrzeba nowego materiału. Pewien promyk światła rzuca list ks. Płaza do Kromera, przesłany z Krakowa pod datą 20 lipca 1570 r., zawierający lakoniczną wzmiankę: „Ślę WM-ci historją polską o królu szwedzkim”². Cóż to za książka? Nic to innego, jedno nasza *Historja prawdziwa*. Biblijografia nie notuje w tych latach takiej książki, do którejby się dało zastosować podobne określenie. Płaza streszcza przydługi tytuł wcale ściśle, istotne zeń biorąc elementy. Wprawdzie tytuł jej mówi „o przygodzie... książęcia Jego M. Finlandzkiego“, ale w dalszym ciągu „już na ten czas szwedzkiego króla“. Jan jest nim od r. 1568; Płaza daje mu więc to miano w zgodzie z tytułem książki i z rzeczywistością. Widocznie także tyle wystarczyło adresatowi do zrozumienia, o co rzecz idzie. Uderza przytem jeszcze jedno: Płaza nie wymienia autora. Nie pierwszy to i nie ostatni raz przesyła on książki Kromerowi, ale ilekroć to czyni, stale wyszczególnia obok tytułów — autorów, wyjąwszy wypadki, gdy na przesyłkę składały się brewjary, mszały, a więc dzieła z natury swej anonimowe albo — dzieła samego Kromera. W naszym wypadku zastanawia to niedopatrznie ks. Tomasa tem mocniej, że sam nie był autorem *Historji*, ale wiedział, kto nim jest, jak to zaraz zobaczymy. Wpierw jednak poznajmy bliżej ks. Tomasza.

¹ Korbut, *Literatura pol.* I, str. 195 i tegoż *Wstęp*, str. 26.

² Archiwum Biskupie, Fromborg, rękop. D 32, k. 60.

Jest to wieloletni i najbliższy współpracownik Kromera i pomocnik w jego zajęciach literackich: przepisuje jego dzieła dla drukarni, poprawia, uzupełnia, gładzi, czasem przekłada z łaciny na polskie, wybiera krój czcionek, prowadzi korekty, w jego imieniu zawiera umowy z drukarniami krakowskimi i zagranicznymi, koresponduje z wydawcami, odbiera przesyłki ksiąg z zagranicy dla niego, dostarcza nowości wydawniczych i katalogów księgarskich, radą służy, a niekiedy pisze przedmowy do jego prac. Nie tu kres jego usług, bo i nad beneficjami Kromera czuwa, załatwia sprawy rodzinne, troszczy się o jego mieszkanie w Krakowie i t. d. W sprawach wydawniczych jest szczególnie czynnym od r. 1569, kiedy to Kromer przeniósł się ze środowiska krakowskiego do Warmji, leżącej na uboczu od głównych szlaków komunikacyjnych z Zachodem. Od tej chwili przez lat 20 pełni ks. Płaza rolę jego pośrednika i łącznika z Krakowem, Frankfurtem, Bazyleą i innymi ogniskami produkcji i sprzedaży książek¹.

Typowy obrazek trosk Płazy daje nam list jego do Kromera z r. 1570, pisany na kilka tygodni przed wysyłką *Historji*: „Do Chotla (beneficjum Kromera), aż jutro pojedę — donosi — bom nie mógł odjechać *propter Catecheses*, które drukowano, bo niczemne ma towarzysze *impressor* (sc. Szarffenberger) i prace z nimi dosyć. Polskich jeszcze nie mam gotowych. Nie mogę dostać pomocnika. Kolegijaci nie radzi pracują. Prosiłem ks. Leopolity o prefację, wymówił się, *similiter et alii fecerunt*, bo się obawiają, aby się WM niepodobało. Wszakóż będę się starał jako będę mógł, aby były gotowe co przedzej, by mię insze *negotia* nie zabawiały... Dałem rajcom (sc. bieckim) herb WM *cum titulo*, który mają dać wybić na kamieniu i w wieży z drugimi postawić... (Ks. Benedykt Herbst).. nie chciał mi pomóc *in vertendis catechesibus*. Prefacja na mię trudna. Nikt się jej nie chce podjąć“².

Ta krótka charakterystyka stosunku warmińskiego biskupa i plebana przy kościele św. Szczepana w Krakowie pozwoli nam zrozumieć najważniejsze źródło dla kwestji autorstwa *Historji prawdziwej*. Oto dnia 22 lutego 1571 r. pisze Płaza z Krakowa do Kromera³: „Ślę WM historją szwedzką, znowu drukowaną, którą iżem rewidował, zdało mi się za rzecz słuszną w niej (gdyż inacej nie mogę ani umiem) WM-ci postawić *arcum triumphalem*. Jako to WM obaczyć raczysz in folio C₃. *Rumpantur ilia Codris*. Dziś jej dopiropi dokonano, dla tego ślę niewiązaną“.

Wspomniana tu historja to ta sama książka, którą Płaza nazwał przed ośmiu miesiącami historją polską o królu szwedz-

¹ Cały wywód opiera się na bogatej korespondencji Płazy i Kromera głównie z rękopisów Arch. Bisk. we Fromborgu.

² Archiwum Biskupie, Fromborg, rękopis D 32 k. 53.

³ tamże, k. 70 v.

kim, wyrażenie „znowu drukowana“ oznacza niedochowane do naszych czasów drugie jej wydanie, po którym pozostał rękopis Szarffenbergera i — niepewna, przez Kraushara kwestjonowana — wzmianka tylko w chronologicznej części Biblijografji Estreichera. Inna historia szwedzka nie istniała u nas w tym czasie. Pamiętajmy, że naogół głucho u nas o Szwecji wśród szlachty aż do lat 1562—3, które zaznaczyły się zajęciem części Inflant przez Eryka XIV i uwięzieniem siostry Zygmunta Augusta wraz z mężem. Okupacja Inflant interesowała głównie sejmy i sejmiki ze względu na stosunek Litwy do tej sprawy, natomiast uwięzienie Katarzyny było niecodziennem wydarzeniem, które odbiło się żywym echem po Polsce wśród szerokich warstw społeczeństwa. Stąd pocztytność *Historji* i rychła potrzeba powtórnego wydania. W zacytowanym fragmencie listu uderza nas znowu pominięcie autora przez Płazę, który „rewidował“ książkę i czuwał nad drukiem. Otóż wymienianie autora było zupełnie zbyteczne, gdyż odsyłał książkę właśnie do jej autora — Kromera.

Okoliczności poprzedzające druk i sam przebieg sprawy możemy dość łatwo odtworzyć. Kromer znał losy Katarzyny już dawniej. Zetknął się z nią przed laty na dworze królewskim jako sekretarz najpierw w kancelarji Zygmunta I, potem Zygmunta Augusta. Dramatyczne jej perypetje nie były mu zapewne objętne. Gdy już na królewskim Szwecji tronie zasiadła, przypomniał się jej listem w czasie poselstwa do Rostoku (20. XI. 1569—9. I. 1570), w którym informował ją o swych zadaniach, prosił o skłonienie męża do pokoju z Danją, a równocześnie i o nawrócenie go „ku pierwszemu kościołowi“. Królowa odpowiedziała łaskawie 6 lutego 1570 r., wyjaśniając stanowisko Jana. Zwrot w liście przez nią użyty „księżę miły Kromerze“ zdaje się również wskazywać na to, że piszą do siebie dawni znajomi¹. Mimowoli nasuwa się tu przypuszczenie, że Kromer właśnie w tym okresie pracował nad *Historją*, albo miał już wykończoną i dzięki temu wśród trudów poselstwa pamiętał o Katarzynie. Z treści dziełka wypadalby jako najwcześniejszy termin *a quo* czas po styczniu 1569, gdyż autor (str. 61 wyd. Kraushara) wspomina o koronacji pary królewskiej jako o fakcie dokonanym. Najpóźniejszy termin *ad quem* — 20 lipca 1570, ale można go cofnąć do kwietnia po odliczeniu czasu na przesyłkę rękopisu z Warmji do Krakowa i na druk. Na str. 18 dziełka czytamy, że Lubeccanie „po dziś“ walczą ze Szwecją i że „walka między temi królmi i narody (sc. Polska, Danja, Szwecja) już dawny czas trwa z wielką szkodą i zwałnieniem mocy chrześcijańskiej“. Kromer ma tu pewnie na myśli swą misję rostocką w sprawie pacyfikacji, z której wrócił w styczniu 1570, nic nie sprawiwszy wskutek zacietrzewienia walczących.

¹ Przeździecki, *Jagiellonki* III, str. 151.

Rękopis *Historji*, zapewne za pośrednictwem Płazy, jak zawsze bywało, dostał się Szarffenbergerowi, który podjął się druku. Gdy wnet nakład się wyczerpał. bo, jak zaznacza Szarffenberger, „książeczka od ludu ku czytaniu wzięta i przyjemna była“¹, przystąpiono do ponownego wydania. Drukacz porozumiał się z Płazą, który podjął się rewidowania, czyli wziął na się zadanie, jakie pełnił w tym samym czasie (też u Szarffenbergera!) przy Kromerowych Katechezach, a przedtem i potem przy innych dziełach swego warmińskiego przyjaciela i protektora. Ks. Tomasz, przeglądając rękopis, zapragnął w jakiś sposób wynagrodzić autorowi zgóry zastrzeżoną anonimowość — bodaj przez krótką a godną tak wybitnej postaci wzmiankę. Działo się to tuż po kongresie szczecińskim, na którym Kromer przysłużył się dziełu pokoju. Otóż Płaza wystawił mu *arcum triumphalem*, t. zn. umieścił w tekście *Historji* ów kilkakrotnie na początku artykułu wymieniany ustęp. Wstawka znalazła się na karcie C₃ zaginionego dzisiaj druku. Jakkolwiek i z tytułu przygotowywania edycji czuł się uprawnionym do takiego rozszerzenia pierwotnego tekstu, nie omieszkał atoli usprawiedliwić się przed Kromerem jako autorem: osądził „za rzecz słuszną“ uczcić go w tej formie, „gdyż inaczej nie mogę ani umiem“ jak rozbrajająco wyznaje. Z przyczyn, które dla kwestji zgoła obojętne, druk nie postępował z taką szybkością, jakby sobie życzył ks. Tomasz (wyrażenie z listu „dziś dopiero“), chcący go czem prędzej dostarczyć Kromerowi. Wyrazem niezadowolenia jest owo klasyczne złożenie pod adresem Szarffenbergera, względnie jego zecerów — *rumpantur ilia Codris*, spotykane w tej formie we współczesnej korespondencji (Orichoviana. str. 517, z VII-mej eklogi Wergilego, gdzie jednak *Codro*). W cytowanym uprzednio liście słyszeliśmy już skargę ks. Tomasza na „niezemne towarzysze“ Szarffenbergera. I kiedy wreszcie rzecz była gotowa, w dniu ukończenia, nie czekając nawet na oprawienie przynajmniej jednego egzemplarza, mokre jeszcze arkusze przesyła Kromerowi. Dlaczegoż to ks. Tomasz tak się gorączkuje, jak gdyby chodziło o ważny traktat teologiczny, niezbędny Kromerowi do jakiejś pracy, nad którą fałdów przysiaadał albo o inną doniosłej treści księgę, nie zaś o popularne opowiadanie, przeznaczone głównie dla mieszczaństwa i niełacinników? Wie on pewnie, że autor ciekaw nowej edycji swego dziełka, więc na razie wystarczą mu „niewiązane“ arkusze, jak wyszły przed godziną lub kilku z pod prasy. Najpilniejsza sprawa w tej chwili to pokazanie mu książki w ostatecznej szacie typograficznej: jej czcionek, ozdób i poprawności druku, wreszcie i wzmianki o samym autorze. Przysądżając Kromerowi autorstwo *Historji*, nie możemy

¹ W dedykacji *Historji* w rękopisie 59 Biblj. Jagiell.

równocześnie pominąć wyłuszczonej na wstępie wątpliwości, które skłaniały do oglądania się i na Solikowskiego w tej sprawie. Poznaliśmy rolę Płazy przy *Historji*, widzieliśmy pewną swobodę w obchodzeniu się z cudzem dziełem, które na własną rękę powiększa o cały ustęp, ale to uszło wobec bliskich jego związków i zażyłego stosunku z autorem. Gdybyśmy teraz na chwilę zgodzili się, że autorem jest Solikowski, należałoby w tej pracy ks. Tomasza koło wydania książki upatrywać wyraz conajmniej bliższej z nim znajomości. Zdaje się jednak, że się wcale obaj w tym czasie nie znali, chyba ze słyszenia; nie znajdziemy wzmianki o ks. Tomaszu w testamencie Solikowskiego, w którym wymienia długi poczet swych nauczycieli, patronów (m. i. Kromera), krewnych i przyjaciół, a wśród tych ostatnich — kanoników krakowskich Powodowskiego i St. Krasieńskiego¹, nie natknęliśmy się również na ślad korespondencji. Nie na tem koniec dowodów na rzecz Kromera.

Kraushar dla wyjaśnienia faktu użycia języka polskiego w *Historji* powołał się na jego *Mnicha* z lat 1551—1554. Dość trudno uwierzyć, by Kromer po 16 latach powrócił do polszczyzny na chwilę, gdy w tym okresie i po 1570 r. posługiwał się wyłącznie łaciuną. Bliższe badanie usuwa tę wątpliwość. Istnieje bowiem jego rzecz polska z r. 1555 — *Odmowa*, polemizująca z wyznaniem wiary, podanem przez posłów na sejmie, nadto *Sejmowa rada albo napominanie nabożne ku sejmowi piotrkowskiemu* z r. 1567, a więc na 3—4 lata przed *Historją* wydana. W kwestji anonimowości nasuwa się uwaga, że Kromer miał wiele przyczyn, skłaniających do rezygnacji z położenia swego nazwiska. Nie wypadało głośnemu teologowi i koadjutorowi biskupstwa warmińskiego, następcy wielkiego Hozjusza, podpisywać się pod popularną, świecką opowieścią w języku polskim. Jakżeżby się to pogodziło z *Mnichem* łacińskim, świeżo (1568) powtórnie wydanym i rozszerzonym, z treścią *Katechez* albo i z kroniką, która przyniosła mu wielki sukces i uznanie w kraju i zagranicą. Rzecz znamienna, iż Kromer umieszcza swe nazwisko jedynie na dziełach łacińskich, przestrzegając w pisanych po polsku anonimowości. Takiej trzyma się zasady i wierny jej anonimowo ogłasza tak pierwsze jak i następne wydania *Mnicha* polskiego, ale wydania łacińskie zawsze podpisuje, w *Sejmowej radzie* ukrywa się skromnie za literami M C, w *Katechezach* polskich zaznaczono w tytule, że „przez JM księdza Marcina Kromera.. po łacinie uczynione“. *Historja prawdziwa* jest nowem świadectwem konsekwentnego stosowania zasady, oddawna przyjętej przez niego.

Na innych opierała się przesłankach i odmiennemi szła

¹ *Adiunctum testamenti J. D. Solikowski*, Kraków, Siebeneycher, 1603. Pierwszy ślad znajomości Płazy i Solikowskiego spotkałem w liście Płazy do Kromera z pocz. 1587 r. Archiwum we Fromborgu, rkps D 35, k. 105.

drogami anonimowość Solikowskiego, występująca tylko w wypadkach, gdy uchylene przyłbicy przyniosłoby szkodę i narażiło na ataki opinji (*Ziemianin*) albo, jak w twórczości doby bezkrólewia, groziło niebezpieczeństwem ze strony rozagitowanych tłumów. Toć jego ostrożność przy wydawaniu *Rozsądku* przypłacił Siebeneycher więzieniem, w którym pozostawał tak długo, aż autor rad nie rad wyzwolił niewinnego drukarza z opresji, przyznając się do dzieła.

Na Kromera wskazuje sam tekst *Historji* w części końcowej, zatytułowanej na marginesie „Krótka historia o królowej węgierskiej“. Autor opowiada o oblężeniu Izabelli, siostry Katarzyny, w Budzie przez wojska króla Ferdynanda, późniejszego następcy Karola V na tronie cesarskim, o zagrażającej zdradzie i jej unicestwieniu, o uratowaniu królowej przez odsiecz turecką i o postępowaniu z nią Turków, porównując je z postępkami Eryka XIV. Źródłem znajomości szczegółów z życia Izabelli jest przeszłość Kromera-dyplomaty: wszakże był w imieniu Zygmunta Augusta pośrednikiem w konflikcie między królową węgierską a Ferdynandem i w tym celu kilkakrotnie posłował na dwór austriacki w latach 1553—1556¹. Cóż dziwnego, że cisnęły mu się pod pióro reminiscencje z wydarzeń, w których kiedyś odegrał pewną rolę².

Twierdzenie o autorstwie Kromera zyskuje jedną jeszcze mocną podporę w sprawdzianie językowym. Próba wyszukania dostatecznie pewnych danych z tej dziedziny, przeprowadzona na materiale językowym *Mnicha*, *Historji*, a częściowo i *Sejmowej Rady* wydała rezultat dodatni w zakresie morfologii, w używaniu oboczności przyimków, przysłówków i spójników oraz w sposobie łączenia zdań nadrzędnych z podrzędnymi. Wyjątek od stwierdzonej zgodności stanowi wyłączone stosowanie spójnika *iz* w kilku rodzajach zdań w *Mnichu* na niekorzyść spójnika *że*, który raz zaledwie się pojawia, gdy tymczasem w *Historji* występują naprzemian obie postacie.

Możnaby snadnie tę wyłączność *iz* złożyć na karb naturalnych zmian w języku autora w ciągu kilkunastu lat, jakie dzielą *Historję* od *Mnicha*, gdyby nie występowała w tak bliskiej chronologicznie *Historji* — *Sejmowej radzie*. Rejestrujemy tę różnicę bez obawy o uzasadnianą tezę. Gaertner stwierdził wyłącznie panowanie spójnika *iz* w *Ziemianinie* Solikowskiego i w Kwiatkowskiego *Książeczkach o wychowaniu dzieci*³. Czy jednak wolno na tej wątej i kruchej podstawie podawać w wątpliwość ustalone autorstwo *Mnicha* na rzecz Solikow-

¹ Por. Szadeczky L., *Izabella és Iános Zsigmond Lengyelországbán*, Budapest, 1878. Szujski, *Stosunki z dworem austriackim*.

² Takich „węgierskich“ reminiscencyj nie mógł mieć Solikowski, gdyż rozpoczynał swój zawód dyplomaty i sekretarza — w kilka lat po zgonie Izabelli.

³ Gaertner, *Ziemianin*, Rozpr. Akad. Umiej. Filolog. LX nr. 5.

skiego lub co gorsza Kwiatkowskiego? Zbyteczna atoli schodzić z drogi trudności przez ucieczkę do takiego rozumowania, gdyż wystarczy otworzyć *Katechezę* Kromera z r. 1570, by znaleźć wyjaśnienie: spójniki *że* i *iż* ukazują się w nich naprzemian, jak w *Historji*. Wiemy już, że tłumaczem *Katechez* jest ks. Płaza, ten sam, który rewidował *Historję*. Otóż i jedynie prawdopodobne wyjaśnienie: ks. Tomasz usunął tu i ówdzie w pierwszym wydaniu monotonne *iż* Kromera, zastępując je spójnikiem *że*, zgodnie ze swem poczuciem językowym.

Jeżeli teraz zajmiemy się właściwościami stylistycznymi autora *Historji*, rzuca się odrazu w oczy niezwykle jej pokrewieństwo pod tym względem z *Mnichem*. Kromer lubuje się w gromadzeniu synonimów i układaniu ich w pary, łączone spójnikami *a*, *albo*, ale często tworzy pary z wyrazów wcale nie jednoznacznych¹. W *Mnichu* niema wprost stronicy bez parzystych skupień z rzeczowników i przymiotników, rzadziej z przysłówków i czasowników; to samo trzeba powiedzieć o *Historji*, gdzie mamy okazałą ilość podobnych skupień.

Dla ilustracji przytoczymy nieco przykładów, nie wyczerpując całego bogactwa w tej mierze, zwłaszcza z *Mnicha*², kilkakrotnie przewyższającego *Historję* objętością.

a) Grupa rzeczownikowa w *Mnichu*: wiara albo religja (str. 2), naśladownik albo uczeń (2), kościół albo zbór chrześcijański (17, 70), państwa albo przełożeństwa (19, 20), zakazanie albo pokalenie (20), dziewictwo albo czystość (43), ceremonje albo obrzędy kościelne (48, 68), ustawa albo zwyczaj (31); Bóg a bałwan (str. 6), głowa a sprawca (37), urzędy a przełożeństwa (48), sprawy albo dzieje apostolskie (58), głowa a mózg (332), pospólstwo a zgraja (337). W *Historji*: zdrada albo przeszkoła (str. 19), poczet albo wojsko (21), tulich albo puginał (33), religje albo zakony (42), traktaty albo przywileje (43), akta albo dzieje (45), bitwa albo wzięcie miasta (60); błazen a sprośnik (18), praca a wielki niewczas (22), upór a waśń (23), płacz a żałość (25), skażń a przygoda (26), szkoda a upadek (47), ukrzywdzenie a obrażenie (46).

b) Grupy przymiotnikowe w *Mnichu*: głupi a prosty (str. 34), omylny a obłądliwy (81), nowy a niezwyčajny (78), uczciwy a pobożny (262), prosty a nieuczony (342), hardy a nadęty (370), baczny a stateczny (414), dobry a cny (376); w *Historji*: mizerny a nędzny (str. 14), słuszny a dobry (18), stateczny a poczciwy (26), cny a święty (32), uczciwy a sławny (33), smętny a żałosny (39), pokorny a uniżony (47).

W genetycznym związku z tym zwyczajem Kromera pozostaje inna, mniej wybitna, ale charakterystyczna właściwość: ilekroć użyje w polskim tekście pojedynczego wyrazu lub

¹ Łoś, *M. Kromera Rozmowy*, Język polski, 1914, str. 291.

² W wydaniu Łośa w Biblj. Pis. Pol. Akad. Um. W całej rozprawie używamy skróconego tytułu *Mnich*.

zwrotu łacińskiego czy z innego języka, nie omieszka dodać zaraz tłumaczenia. I tak w *Mnichu* przełoży: (Herod) tetrarcha albo król (str. 249, nieściśle), canones to jest ustawy apostołskie (243), księgi retractionum to jest odwołania (143), symbolum apostolorum po naszymu skład apostołski (191), iudicialia to jest sądowe, moralia praecepta jakob rzekł obyczajne przykazania (118) i t. d.; w *Historji*: eques auratus rycerz pasany (8), pro tribunali na majestacie (29), primas regni przedniejszy pan koronny (33), sceptrum albo berło (42), vasalicium albo hołdowanie (44).

Zamykamy rzecz całą zsumowaniem wyników: autorem *Historji prawdziwej o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny* jest Marcin Kromer; dziełko to wzbogaca jego dorobek literacki w języku polskim o cenną, bo oryginalną „powieść“, przestając tem samem należeć do grupy utworów niepewnego autora. Miało ono dwa wydania: pierwsze ukazało się drukiem w lipcu 1570 u Mik. Szarffenbergera, drugie, którego istnienie było dotąd sporne i podawane w wątpliwość¹, opuściło tę samą prasę 20 lutego następnego roku, zwiększone nieco przez wstawkę ks. Płazy.

Stanisław Bodniak.

Tasso Polski.

Jak starożytne Herkulanum i Pompei, tak i nowożytne piśmiennictwo polskie XVII wieku, zagrzebane pod lawą niepamięci, należało w XIX i XX w. odkopywać. Odkryliśmy dotąd Wacława Potockiego, Orlanda, literaturę sowizdrzalską, inne ciekawości (Stanisławska, Borzymowski itd.); świeżo przybyło nowe cenne znalezisko, epopeja jasnogórska, znana dotąd tylko urywkowo. Ogłosił ją z jedyne go jej rękopisu znakomity wydawca, prof. Jan Czubek². Do jego uwag dodajemy dalsze.

Wiedziano oddawna, że to przewierszowana „Gigantomachia“ Kordeckiego w duchu i stylu Tassowym, teraz możemy ocenić, o ile autor był oryginalny, co dodał własnego, co przejął od innych, jak silny i wszechstronny był wpływ „Goffreda“, bo nim, nie oryginałem włoskim, powodował się polski Tassa naśladowca. Już od pieśni drugiej przewijają się epizody i sytuacje erotyczne i niema drugiej dawnej epopei polskiej, chyba „Orland“ i „Adone“ (ależ to tłumaczenie tylko!), w którejby

¹ Kraushar we wstępie do wyd. *Historji*, str. II. Dwie ilustracje, użyte w *Hist.*, spotykamy wcześniej w *Historji o cesarzu Ottonie* (str. 46 i 61). Bibl. Pis. Pol. nr. 80, wyd. Krzyżanowskiego.

² „Biblioteka Pisarzy Polskich (akademicka), nr. 83. X. Walenty Odymski Obłężenia Jasnej Góry Częstochowskiej pieśni dwanaście“. Kraków 1930. str. XXXV i 574. Wydawca zatrzymał pierwotne, poprawne obłężenie, ja przy mylnem Obłężeniu zostaje. Cytacje rękopisu, z Kordeckiego i Kobierzyckiego, i inne dodatki (po bokach) wydawca pominął.